Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

31. STYCZNIA 1920.

NR. 28. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Zapomniana uchwała.

Przez trzy dni, w okresie od 20 do 23 b. m., toczyły się w Wilnie doniosłe narady, przy współudziale Komisarza generalnego Ziem wschodnich, szefów sekcyi i naczelników okręgów: wileńskiego, mińskiego i brzesko-litewskiego. Według doniesień warszawskich, obrady objęły całokształt spraw administracyjnych i ekonomicznych, odnoszących się do Ziem wschodnich, poruszyły wiele zagadnień pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, jak naprzykład sharmonizowanie zakresu kompetencyi władz administracyjnych, stopniowe wprowadzenie samorządu, odbudowa najbardziej zdewastowanych dzielnic, rozwój szkolnictwa i t. p. Powzięto też na podstawie zasadniczych wskazówek komisarza generalnego cały szereg gospodarczych postanowień, które będą podane do wiadomości publicznej.

Szczupłe doniesienia warszawskie o programie i wynikach narad wileńskich przywodzą na pamięć jedną z zasadniczych uchwał naszego Sejmu, jaka zapadła 25 listopada ubiegłego roku i która określiła drogę, jaką ma rząd polski kroczyć przy praktycznem rozwiązywaniu problemu polskich dzielnic wschodnich. Uchwała ta, przyjęta olbrzymia większością głosów (przeciw niej głosowali jedynie socyaliści, żydzi i stapińszczycy) opiewa:

W rozwinięciu uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 sierpnia 1919 r. poleca się Zarządowi Cywilnemu Ziem wschodnich, aby w powiatach, sobie podległych, w których to ze względów techniczno- administracyjnych okaże się wykonalnem, i których ludność wyraziła już w tym kierunku stanowcze życzenie, przeprowadził do dni 90, przez czynniki miejscowe, wybory przedstawicieli, wybranych przez całą ludność tubylczą i stałą, w stosunku jednego przedstawiciela na około 50.000 mieszkańców, w celu dania przez nich urzędowego wyrazu woli tej ludności w sprawie jej losów prawno-politycznych w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej.

Udział w wyborach mają wziąć wszyscy stali mieszkańcy, bez różnicy płci, narodowości i wyznania, którzy ukończyli 20 lat wieku.

Uchwały przedstawicieli, na powyższej zasadzie wybranych, powzięte pod przewodnictwem własnego prezydyum, a w obecności Komisarza Rzeczypospolitej, delegowanego przez Naczelnika Państwa na wniosek Rady Ministrów, będą bezzwłocznie przesłane Marszałkowi Sejmu Ustawodawczego dla przedłożenia Sejmowi.

Dokładne określenie terytoryum podlegającego wyborom, ma być przez Zarząd Ziem wschodnich w stosownym czasie przedłożone Sejmowi.

Zasadniczą tę uchwałę uzupełniono na temsamem posiedzeniu Sejmu następującą rezolucyą:

„Sejm uważa za niezbędne, by wszelkie grupy i odłamy polityczne polskie, białoruskie, litewskie i żydowskie miały całkowitą swobodę propagandy wyborczej, by technika wyborcza i sposób przeprowadzenia wyborów usunęły wszelkie podejrzenia co do nacisku ze strony władz polskich".

Od czasu przyjęcia przez Sejm tej uchwały upłynęło z górą dwa miesiące, a więc dwie trzecie tego okresu czasu, jaki zakreślił Sejm dla przeprowadzenia wyborów. Dotychczas powinnyby już być poczynione nie tylko przygotowania techniczne do wyborów, lecz również powinien już Sejm znać propozycye zarządu Ziem wschodnich co do obszarów, na jakim wybory mają się odbyć. Tymczasem niespełna miesiąc czasu dzieli nas od ostatecznego terminu wyborów, lecz ani o przygotowaniach do głosowania, ani też o rozmiarze terytoryum, głosowaniu poddanemu, nie słychać ani słowa. Uchwała sejmowa poszła — zdaje się — w zapomnienie.

A jednak wprowadzenie wspomnianej uchwały w życie jest koniecznością. Nie tylko dlatego, iż chodzi tu o postanowienia naszego przedstawicielstwa narodowego, uchwalane przecież nie w tym celu, by spoczywały w archiwach sejmowych. Uchwała listopadowa musi być wykonana i to jak najspieszniej, przedewszystkiem z tego względu, iż stanowić ma ona podstawy polskiej wschodniej polityki kresowej.

Wiadomo, jak interesy naszego państwa cierpią na tem, iż, niestety, nie zdołaliśmy dotychczas zdobyć się na ujednostajnienie naszej polityki kresowej, tak pod względem programu wewnętrznego, jak i środków działania na zewnątrz. W dziedzinie wewnętrznej polityki wschodniej rozpadliśmy się na dwa obozy: jeden federacyjny, opierający się głównie na socyalistach i drugi t. zw. „inkorporacyjny", za którym oświadcza się olbrzymia większość społeczeństwa, tudzież ludność polska Ziem wschodnich. Rozwiązanie tego sporu, równoznaczne z ujednostajnieniem naszego wewnętrznego programu wschodniego, jest rzeczą naglącą, zaś rozwiązać go ma sama ludność dzielnic wschodnich, której wybrańcy mają dać „urzędowy wyraz woli ludności w sprawie jej losów prawno-politycznych w stosunku do Rzeczypospolitej polskiej".

Lecz, jak już wspomnieliśmy, chodzi tu nietylko o nasz program wewnętrzny. Chodzi również o zrealizowanie go w kodeksach światowych. Po te dzielnice, po Wilno, Grodno i Mińsk wyciągają ręce Litwini i efemeryczna „Rada białoruska", pragną je zagarnąć Rosyanie typu Sazonowa i ci z czerezwyczajki. Wrogie również stanowisko wobec naszych praw do Ziem wschodnich zajmują na Zachodzie wszyscy ci, którzy nas posądzają o imperyalizm. Wyraz tedy woli samej ludności stanowić będzie w rękach naszych tarczę, którą będziemy mogli znakomicie sparować zamachy na te bezcenne dobra narodowe, jakie zdobył dla ojczyzny żołnierz polski krwią i znojem. Legitymacya ta potrzebna nam jest właśnie teraz, kiedy w polityce międzynarodowej sprawą kresów wschodnich wchodzi w okres ostatecznego rozwiązania.

Dlatego też nie czekając, aż owoce narady wileńskiej podane zostaną do „publicznej wiadomości", zapytujemy rząd, kiedy uchwała sejmowa z dnia 25 listopada będzie zrealizowana?

W. K.

Prasa francuska o gabinecie Milleranda.

Osiło nowy gabinet francuski składa się naogół z ludzi fachowych i kompetentnych w swym zakresie działania, jakim jest świetny znawca spraw wojskowych p. Lefevre, który w poprzedniej Izbie domagał się zupełnego rozbrojenia Niemiec, jak znakomity finansista p. Marsal, doskonały znawca stosunków rolnych p. J. Ricard — to jednak pod względem politycznym nowy rząd nie cieszy się ogólną sympatyą. Rząd p. Milleranda ma charakter rządu przejściowego — i długiej działalności temu powojennemu ministeryum w kołach politycznych paryskich zupełnie nie wróżą; widać to z głosów prasy francuskiej, zapatrującej się bardzo krytycznie na lewicowe zabarwienie gabinetu p. Milleranda.

W polityce — pisze „Temps" — zdziwienie jest często grzeczną formą zawodu. Aż dwanaście portfeli powierzono radykałom i republikanom-socyalistom, a tylko siedem republikanom lewicowym, jeden — postępowcom i jeden — liberałom. Czy to ma być obrazem wyborów z dn. 16 listopada? Czy nie jest faktem, że p. Millerand głównie liczył się z radykałami? Czy, aby ich zadowolić, nie powodował się ciemnemi wspomnieniami, a nie zamknął oczu na rzeczywistość?

„Journal des Debats" również w sposób ostrożny pyta się, czy niektóre nominacye nie będą uważane za „przeżytek polityki, którą uważano już za skończoną".

„Temps" i „Journal des Debats" nie dopowiadają swej myśli. Wyręcza ich w tem „Echo de Paris", które zwraca uwagę, że „ponowne zjawienie się p. Steeg'a w ministeryum spraw wewnętrznych wywoła osłupienie w opinii publicznej".

Antysemicka „La Voix Nationale" cieszy się, że w nowym rządzie jest tylko jeden żyd (p. David) i zapewnia p. Millerand'a, że mu udzieli „swego skromnego poparcia" (?).

Umiarkowanie radykalna „La Petite Republique" pisze, że „Parlament przyjął nowy gabinet bez żadnego entuzyazmu, ale mu udzieli swego kredytu".

„L'Homme Libre", dawny organ pana Clemenceau pisze: „Nie wydaje się nam, aby panu Millerand'owi brakło energii, a pod znakiem dobrej polityki zagranicznej jego gabinet będzie mógł znaleść warunki trwałości. Całe nasze położenie zależy od wypadków zagranicznych, choć największe niebezpieczeństwa usunął już rząd poprzedni".

P. Herve w „Victoire" jest pewien, że przy p. Millerand'zie „nasze sojuszniczki Rumunia i Polska nie będą pozostawione bez amunicyi na pastwę bolszewikom".

„La Libre Parole", organ republikan-katolików, przypomina rządowi — przez usta p. Jana Lerolle — jego zadania z dziedziny polityki zagranicznej, mówi o „Niemcach, którzy ciągle mają nadzieję wyłgania się od postanowień traktatu i gotują się na wszelkie sposoby nie oddać Polsce ziem jej należnych". Co do samego rządu, to p. Joseph Denais pisze w tym samym dzienniku, że „gabinet nie daje dostatecznych gwarancyi i napewno nie znajdzie w Izbie siły moralnej niezbędnej dla swego istnienia".

W istocie: największa z już utworzonych „grup" Izby Posłów, t. zw. „Entente Republicaine Democratique" (postępowcy) — licząca 185 członków i grupująca główną masę posłów, którzy widnieli podczas ostatnich wyborów na listach Bloku R.-N. — powzięła wczoraj uchwałę, stwierdzającą, że ponieważ „gabinet nie odpowiada woli wyrażonej przez kraj dn. 16 listopada", przeto „grupa rezerwuje sobie zupełną swobodę działania".

Tyle co do prawicy. Ale i na lewicy nowy rząd nie ma przyjaciół. „Lanterne" pisze, że nie budzi on żadnego zainteresowania, „bo już widać w kulisach przygotowującą się kombinacyę Poincare-Briand". Zaś pewna osobistość lewicowa oświadczyła mi, że przyszły rząd utworzy tylko p. Briand...

Pisma socyalistyczne obrzucają gabinet wymysłami. „Rząd renegatów" — pisze „Humanite" — nie mogąc darować pp. Millerand'owi, Lefevre'owi i Landry'emu, że byli socyalistami w młodości, a później przesunęli się na prawo. „Populaire" nie przebiera w słowach i nazywa p. Millerand'a „zdrajcą socyalizmu", „nędznikiem" i t. p. Zaś p. Victor Meric pisze w „Journal du Peuple": „Żegnaj Clemenceau! Oto panowanie hałaśliwego Aleksandra. Będzie ono mniej brutalne, ale niezaprzeczalnie brudniejsze"...

Nowe „krzywdy" ukraińskie.

Biuro Prasowe przy Ukr. Misyi Dyplomatycznej w Warszawie opublikowało następujący komunikat:

Przebywanie polskiej władzy wojskowej na terytoryum części Ukrainy, zajętej przez wojska polskie na propozycyę wyższego dowództwa ukraińskiego, wywołało cały szereg wypadków i rozporządzeń władz polskich, które sprzeciwiają (!) się tym stosunkom międzynarodowym, jakie w ostatnich czasach powstały między Polską a Ukrainą. Wobec tego ukraińska misya dyplomatyczna w Rzeczypospolitej Polskiej zwróciła się do rządu polskiego przez ministerstwo spraw zagranicznych z takiemi notami z dnia 22 b. m.: 1) w sprawie naruszenia nietykalności dyplomatycznej kuryerów U. R. L. i dyplomatycznej korespondencyi; 2) w sprawie naruszenia praw samodzielności U. R. L. przez polskie władze wojskowe na ukraińskiem Podolu; 3) w sprawie nieprawnych na ukraińskiem Podolu kontrybucyi, rekwizycyi, przywłaszczeń przez polskie władze wojskowe majątku państwowego, społecznego i prywatnego, należącego do instytucyi U. R. L., do organów samorządu urzędników i do prywatnych gmin; 4) w sprawie niektórych rozporządzeń polskiej Władzy wojskowej, wydanych przez nią w związku z zamiarami Ukr. Dowództwa Naczelnego reorganizacyi armii ukraińskiej; 5) w sprawie nieodpowiadającego rzeczywistości odwołania się władz polskich, operujących na ukraińskiem Podolu, na to, że nieprawne występy i represywne ostrze rozporządzenia tych samych władz robi się za wiedzą Pana Głównego Atamana Wojsk U. R. L. i w sprawie zlekceważającego stosunku tych samych władz do Pana Pełnomocnika Ukraińskiego rządu w Kamieńcu, P. Obienka (?).

W drugim memoryale tego biura misya ukraińska oświadcza: Podana w „Gazecie Warszawskiej" i w „Kuryerze Warszawskim" wiadomość, że między Naczelnikiem i Atamanem Petlurą, za wiedzą i zgodą przedstawicieli koalicyi stanął układ, na podstawie którego miałaby Polska uznać niepodległość Ukrainy i wziąć Państwo Ukraińskie w administracyę na 25 lat, jest nieprawdziwa.

Zaprzeczenie co do tego układu rozesłało też polskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Zdradzieckie kombinacye.

Wiedeń. P. A. T. „Mittagspost" donosi z Berna: Londyński „Observer" oświadcza, że mimo silnej opozycyi nie pozostaje nic innego, jak albo z **Moskwą rokować, albo użyć Niemiec do zwalczania bolszewizmu.**

Wywody „Observer'a" wywołały w angielskich kołach politycznych silne wrażenie. Panuje tam przekonanie, że **tylko Niemcy w związku z Węgrami (??) i ewentualnie (??) z Polską, Czechosłowacyą, Jugosławią i Rumunią będą mogły postawić taką armię, która będzie mogła walczyć ze skutkiem z armią czerwoną.** Jasnem jest, że Niemcy nie **uczynią tego bez odszkodowania.**

Częściowa rewizya pokoju wersalskiego byłaby w takim wypadku nieunikniona. Sądzą, że możnaby pozyskać Niemcy przeciwko Rosyi sowieckiej, gdyby zniżono sumę odszkodowania i dostarczono Niemcom surowców. Sądzą, że Niemcy żądaliby pewnych **poprawek terytoryalnych, w szczególności, by Górny Śląsk pozostał nadal przy Niemczech.**

Mobilizacya proletaryatu ros. przeciw Polsce i Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro kor." donosi z Berlina: „Vorwärts" ogłasza depeszę **iskrową z Moskwy**, wedle której Zinowiew miał oświadczyć, że **zamierzoną jest ogólna mobilizacya proletaryatu rosyjskiego. Armia, którą się utworzy na podstawie tej nowej mobilizacyi, ma być przeznaczoną do nowej ofenzywy przeciw Polsce i Rumunii.**

Przed przyjazdem komisyj plebiscytowych.

Opóźnienia ewakuacyi.

Wedle doniesienia P. A. T., niemieckie dzienniki gdańskie podają, że opróżnienie obszarów, mających być odstąpionymi, a mianowicie Prus Zachodnich i Wschodnich, **Kłajpedy — zostało odroczone o 8 dni, wobec tego opróżnienie obszaru Olsztyńskiego rozpocznie się dopiero dn. 30 stycznia. Opróżnienie kręgu plebiscytowego Kwidzyńskiego i Górnego Śląska dopiero 31 stycznia.** Wobec tego — jak podają owe dzienniki — posuwanie się naprzód Polaków w Prusach Zachodnich w dn. 31 stycznia zatrzyma się na linii tuż na południe od Kościerzyna. Opróżnienie obszaru, który ma być odstąpiony na południe od wolnego miasta, nastąpi zamiast jak dotychczas było ustalone do dn. 4 lutego dopiero od dn. 6 lutego.

Do chwili przybycia wojsk Ententy, to znaczy do dn. 9 lutego pozostanie mały oddział Reichswehru, celem wzmocnienia policyi bezpieczeństwa, na obszarze wolnego miasta. Generalna komenda opuszcza miasto Gdańsk dn. 31 stycznia i przenosi się do Kesslina.

Opróżnienie zaś górno-śląskiego obszaru plebiscytowego, opóźni się o 5 dni, jak donosi Komenda VI-go korpusu armii we Wrocławiu, skutkiem tego pierwsza strefa ma być opróżnioną do dnia 31 stycznia o godz. 7 przed południem, ostatnia do dnia 10 lutego o godz. 7 przed południem.

Cieszyn. (Telefonem). **Cieszyńska Rada Narodowa dzisiaj, t. j. w piątek, wyjedzie na powitanie komisyi plebiscytowej do Bogumina, jako do stacyi pogranicznej Ks. Cieszyńskiego.**

Cieszyn. (Telefonem). **Pisma angielskie zwracają uwagę na tajemniczy mrok, w jakim się kryje nagłe cofnięcie rozkazu, według którego pierwotnie kilka batalionów wielkobrytańskich miało obsadzić tereny plebiscytowe Śląska, Mazowsza Pruskiego i Seleświku.**

Tymczasem wyszedł onegdaj rozkaz odwołujący poprzednie zarządzenie. Ta nagła zmiana decyzyi wywołała we francuskich kołach urzędowych niemałe zdumienie.

Na mocy układu pokojowego wojska niemieckie miały opuścić Śląsk i Mazowszo w przeciągu 15 dni od chwili wejścia w życie traktatu pokojowego, a zatem — dnia 25 stycznia. Terytorya te miały podlegać władzy komisyi mocarstw sprzymierzonych aż do rozstrzygnięcia o przynależności ziem spornych przez plebiscyt. Tymczasem obecnie Anglicy, przygotowani już do drogi, otrzymali rozkaz powrotu. Oczywiście postanowienie to jest rezultatem niedawno odbytej **konferencyi premierów z przedstawicielami armii i marynarki mocarstw sprzymierzonych.**

Na Śląsku czuć już wojnę w powietrzu.

Władze i wojska niemieckie usiłują wydalić Polaków celem osiągnięcia większości niemieckiej w czasie plebiscytu. Polacy górnośląscy oczekują więc z niecierpliwością przyjazdu komisyi plebiscytowej, która jedynie może na Śląsku zaprowadzić porządek i usunąć trudności, jakie się piętrzą dla Polski przez nieuczciwe postępowanie władz pruskich.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 28 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Miejscowe ataki bolszewickie pod Dzisną w rejonie Kaszewic odparto, biorąc jeńców. Pod Połockiem udatnym wypadem rozbiliśmy posterunek bolszewicki na wschód od Dźwiny. W akcyi wywiadowczej na odcinku poleskim wzięto jeńców i jeden karabin maszynowy.**

Front wołyński: **Wysłany na Białokorewicze wywiad rozbił kompletnie pod tą wsią szwadron kawaleryi bolszewickiej, zadając mu ciężkie straty. W utarczce tej wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe.**

Rewindykacya ziem polskich na Zachodzie: **W dniu wczorajszym zajęliśmy na północy miasteczko Gniew. W kierunku północno-zachodnim wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu lasami tucholskimi.**

Drugi zastępca szefa sztabu generalnego: **Malczewski, pułkownik.**

Z konferencyi państw bałtyckich.

Z Helsingforsu donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Konferencyi państw bałtyckich postawiony został wniosek, ażeby państwa te zobowiązały się nie zawierać odrębnego pokoju z Rosyą sowiecką przed dopełnieniem ratyfikacyi konwencyi wojskowej, zawartej w Helsingforsie. Za wnioskiem głosowali delegaci 3 rządów, które podpisały wzmiankowaną konferencyę wojskową, a mianowicie delegaci: Polski, Łotwy i Finlandyi. Przeciw ko wnioskowi głosowała delegacya Estonii. Delegacya litewska powstrzymała się od głosowania.

Polska delegacya wystąpiła z propozycyą utworzenia w Rydze komitetu centralnego dla badania sprawy walutowej, celnej, pocztowej i kolejowej w odniesieniu do państw bałtyckich. Propozycya została przyjęta.

Następna sesya konferencyi państw bałtyckich, ma odbyć się wkrótce w Rydze.

Pomoc Ameryki dla środkowej Europy.

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp." donosi z Paryża: Wedle doniesień dzienników uchodzi za prawdopodobne, że amerykańska Izba posłów uchwali kredyt 150 milionów dolarów **dla aprowizacyi Europy środkowej;** odbywają się w Paryżu faktyczne narady między przedstawicielami angielskimi a amerykańskimi, celem ustalenia kwoty, którą

mają różne państwa otrzymać z tej pożyczki, jeżeli będzie ona uchwalona. Przedstawiciele Ameryki i Anglii zajmują się w komisyach tą sprawą, obrady wyszły już nawet poza fazę tymczasowych rozmów i dotyczą już szeregu różnych faktycznych zarządzeń. Faktem jest, że Anglia już wysłała 70.000 tonn środków żywności. Równocześnie są czynione przygotowania, ażeby zboże i inne środki żywności, których ma dostarczyć Ameryka, jak najrychlej były odesłane do Europy.

Ustawa o karze śmierci.

Na porządek dzienny obrad sejmowych weszła ustawa o odpowiedzialności urzędników za przestępstwa, popełnione z chęci zysku. Naczelne artykuły tej ustawy opiewają:

Urzędnik, winny popełnienia w związku z urzędowaniem i z pogwałceniem obowiązków urzędowych lub służbowych: 1) kradzieży lub przywłaszczenia (sprzeniewierzenia), albo udziału w tychże, jeśli mienie skradzione lub przywłaszczone (sprzeniewierzone) było mu dostępne lub powierzone z powodu służby lub stanowiska służbowego; 2) oszustwa lub udziału w niem, jeżeli oszustwo popełnione w ten sposób, że winny w zamiarze osiągnięcia dla siebie lub osoby trzeciej nieprawnej korzyści majątkowej wyrządził innemu szkodę majątkową przez wprowadzenie w błąd lub utrzymywanie w błędzie za pomocą przedstawienia okoliczności fałszywych, albo przekręcenia lub ukrywania prawdziwych — będzie karany śmiercią.

Urzędnik winny:

1) przyjęcia bądź podarunku lub innej korzyści majątkwej, bądź obietnicy takiego podarunku lub korzyści majątkowej, danych w zamiarze skłonienia go do pogwałcenia obowiązków urzędowych lub służbowych, albo żądania takiego podarunku lub korzyści majątkowej;

2) innego przestępstwa służbowego, popełnionego z chęci zysku i z pogwałceniem obowiązków urzędowych lub służbowych w b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej, a w b. dzielnicy austryackiej nadużycia władzy urzędowej, popełnionego z chęci zysku — będzie karany śmiercią.

Ważny jest art. 8, który postanawia, że ten, kto przekupił urzędnika, wolny będzie od kary, jeżeli przyczyni się do wykrycia przekupstwa. Komisya przyjęła ten artykuł dlatego, że jeżeli urzędnik, któremu grozi tak surowa kara, będzie wiedział, że ten, kto mu daje łapówkę, tak łatwo może się uwolnić od kary, to jednak zawaha się przed przyjęciem podarunku; a następnie konieczny jest ten przepis dla wykrycia łapownictwa, bo dotychczas w sądzie wcale niema spraw za łapówki, są tylko sprawy o usiłowane przekupstwo, jeżeli urzędnik był uczciwy i nie przyjął. Natomiast, jeżeli ktoś da ją, a urzędnik przyjmie, to już jeden drugiego osłania.

Art. 12 postanawia, że jeżeli urzędnik, który się da nakłonić do przestępstwa, sam je wyjawi pod wpływem wyrzutów sumienia, będzie wolny od kary.

Urzędnik winny przyjęcia w związku z rozstrzyganiem spraw urzędowych lub służbowych, bądź podarunku lub innej korzyści majątkowej, bądź obietnicy takiego podarunku lub korzyści majątkowej, danych bez zamiaru skłonienia go do pogwałcenia obowiązków urzędowych lub służbowych, albo żądania takiego podarunku lub korzyści majątkowej — ulegnie karze ciężkiego więzienia (domu karnego) od lat 4 do 15.

W wypadkach mniejszej wagi lub w razie uznania okoliczności łagodzących, sąd może jest wymierzyć za przestępstwa, przewidziane w art. 1 i 2, karę ciężkiego więzienia (domu karnego) od lat 4 do 15, a za przestępstwa, przewidziane w art. 3, karę ciężkiego więzienia (domu karnego) od roku jednego do lat 4.

Dalsze złagodzenie kary jest niedopuszczalne.

Sprawy, wynikające z tej ustawy, mają być sądzone przez sąd karny w składzie trzech sędziów państwowych, a nie przez jednego sędziego i ławników. Jeżeli w pierwszej instancyi ci trzej sędziowie jednomyślnie orzekną, że podsądny jest winny, to wyrok temsamem staje się prawomocny.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 30 stycznia.

16 MILIONÓW NA APROWIZACYĘ MIASTA. Dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi II i III pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, na którem uchwalono, w myśl uchwały Rady m. z 22 listopada 1919, zaciągnąć pożyczkę w kwocie 16 milionów koron w galic. miejskim wojennym zakładzie kredytowym w Krakowie, na cele aprowizacyi miasta, załatwiono kilka spraw emerytalnych, oraz budżet na rok 1920, Dział I i VIII.

DALSZY BRAK WĘGLA DLA LUDNOŚCI. Magistrat podaje do wiadomości, że dnia 29 b. m. nadeszło do Krakowa na opał domowy tylko dwa wagony węgla, które przydzielono dla szpitali i szkół miejskich.

ODCZYTY O POMORZU. Dziś, dnia 30 b. m., w sali Kopernika na Uniwersytecie odbędzie się o godz. 7 wieczorem odczyt ks. Dra Kruszyńskiego na temat: „Zamki pomorskie“ z obrazami świetlnymi, oraz Dra Skulskiego „Znaczenie ziem pomorskich dla państwa polskiego“.

WIEC POMORSKI, urządzony staraniem komitetu kresów pomorskich, odbędzie się w niedzielę o godz. 11 przed południem w sali Sokoła w Krakowie, przy udziale delegatów z Mazurów pruskich i Warmii. Wiec odbędzie się pod przewodnictwem prezesa Akademii Umiejętności, przemawiać będą delegaci mazurscy, oraz ks. Dr Kruszyński, Dr Skulski i pastor Michejda.

OSTATNIE KOLENDY. W uroczystość M. B. Gromnicznej 2 lutego w kościele Maryackim w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 chór maryacki wzmocniony odśpiewa szereg kolend z towarzyszeniem organu i orkiestry z „Polonii“.

OSTRZEŻENIE URZĘDOWE W SPRAWIE RELACYI WALUTOWEJ. Państw. Urząd walki z lichwą komunikuje: Wobec mnożących się zażaleń na odmowę przyjmowania zapłat w markach polskich, motywowaną przez interesowanych nieświadomością ogłoszenia ustawy, dotyczącej przymusowego kursu marek, Urząd walki z lichwą i spekulacyą widzi się zniewolonym zwrócić uwagę publiczności, że dotycząca ustawa sejmowa już ogłoszoną została urzędownie, już obowiązuje i każde wykroczenie przeciw jej postanowieniom już obecnie podlega ukaraniu. Przestrzega się zatem przed postępowaniem wbrew jej przepisom.

TRAGEDYA ŻYCIOWA. Niejaki Józef Jarosz, lat 40 liczący, do gm. m. Krakowa przynależny, epileptyk od urodzenia, a zatem niezdolny do regularnego zarobkowania, przebywa od roku w Schronisku Br. Alberta w Krakowie. Biedak ten przed 4-ma dniami rozchorował się na różę w głowie, co stwierdził lekarz miejski, Dr Wysocki i do dziś wieczór, mimo kilkakrotnych starań Br. Albertanów, nie został przyjęty ani do szpitala św. Łazarza, ani do miej. szpitala epidemicznego.

Zachodzi teraz pytanie, co z chorym Jaroszem mają uczynić Br. Albertanie? Czy trzymać go nadal w Schronisku, gdzie nie może mieć należytej pielęgnacyi i może zarazić innych ubogich, tamże mieszkających, czy też wyrzucić go na ulicę?

Żeby człowiek ciężko chory i ubogi, do Krakowa przynależny, nie mógł znaleźć miejsca w szpitalu — to jest czemś wprost skandalicznem, a wynikającem z niesłychanie zaniedbanych u nas stosunków i urządzeń sanitarnych.

BEZPŁATNE MIEJSCA W TEATRZE DLA KADETÓW. Na prośbę Dowództwa korpusu kadetów w Krakowie, zgodziła się dyrekcya teatru im. J. Słowackiego na udzielanie ubogim wychowankom tego korpusu po 30 bezpłatnych miejsc (krzesła w parterze) na przedstawienia, stosowne dla młodzieży szkolnej, z wyjątkiem premier i występów obcych. Dowództwo Korpusu kadetów wyraża dyrekcyi teatru za to postąpienie serdeczną podziękę.

11-TY LUTEGO! Od chwili, gdy pojawiły się w prasie wiadomości, że w dniu 11-tego lutego odbędzie się reduta prasy, słychać datę tę na ustach wszystkich zwolenników wesołej, a wykwintnej zabawy. Już w pierwszym dniu, wyznaczonym na zgłaszanie się po zaproszenia, pospieszyło do siedziby komitetu Reduty setki osób, pragnących sobie zapewnić wstęp na salę. Jak się dowiadujemy, przygotowuje komitet Reduty szereg pomysłowych niespodzianek, które na razie okrywa jeszcze mgła tajemnicy. Ciekawym niechaj na razie wystarczy, szczegół, że w salach teatru im. Słowackiego odbędą się w ową noc lutową aż trzy przedstawienia kabaretowe przy udziale najwybitniejszych sił artystycznych. Do zabawy i tańca pobudzać będzie kilka orkiestr, między innemi orkiestra teatralna. Znużonych pracą przy bufetach i na sali balowej goście odwiozą do domów po reducie, specyalnie przez komitet na ten cel uzyskane, automobile.

Zgłoszenia po zaproszenia przyjmuje się w administracyi „Gońca Krakowskiego“ przy ul. Karmelickiej 16, wyłącznie między godz. 12—1 w południe i 4—6 wieczorem.

Y. M. C. A. Dowiadujemy się, że kapitan Oberholzer, członek misyi amerykańskiej w Krakowie, jeden z najdzielniejszych organizatorów Y. M. C. A. (Tow. młodzieży chrześc.), utrzymującej w Krakowie Gospodę żołnierską, został zaproszony przez gen. Hallera do Torunia, celem zorganizowania tam podobnej gospody i opuścił Kraków. Wczoraj znowu doszła nas wiadomość, że jeden z najsympatyczniejszych Amerykanów, kap. Hammond, został nagle odwołany. Kap. Hammond w czasie swej działalności w Krakowie, potrafił sobie zjednać swemi wysokiemi zaletami ogólną sympatyę i uznanie. Był on instruktorem kursów atletycznych w Gospodzie żołnierskiej, a obecnie miał rozpocząć działalność w tym samym kierunku w cywilnych kołach ludności Krakowa. Pragnęlibyśmy, aby pułkownik Taylor, szef Y. M. C. A. w Warszawie, licząc się z sympatyą i uznaniem, jakie zjednał sobie kap. Hammond w naszem mieście, pozostawił go tutaj nadal na dotychczasowem stanowisku.

PRZYSTANEK NA STACYI PODGÓRZE—MIASTO. Wskutek starań zarządu miasta, dyrekcya kolei państwowych zarządziła, z ważnością od dnia 20 stycznia b. r. jednominutowy postój przy pociągach pospiesznych N. 6101 i 6102 na linii Kraków—Zakopane.

MĄKĘ BIAŁĄ AMERYKAŃSKĄ wydadzą konsumy i sklepy rejonowe od środy 4 lutego b. r., po 25 dk. na osobę, w cenie po 5 kor. za 1 kg., za odłączeniem 63 odcinka legitymacyi zbiorowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BANDYTY. Wczoraj rano w celi więziennej sądu karnego przechodzący kurytarzem dozorca posłyszał, że w celi, gdzie znajduje się bandyta Wład. Dębski, dochodzi odgłos charczenia. Po krótkiej chwili ustało charczenie, ozwał się natomiast rodzaj łkania. Spojrzał przez okienko i dostrzegł Dębskiego wiszącego na pasku u kraty okiennej. Niedoszłego samobójcę odcięto, a lekarz więzienny przywrócił mu przytomność.

Z SĄDU DORAŹNEGO. Dzisiaj odbędzie się rozprawa przeciw Janowi Czule i dwom wspólnikom Farnausa, który został stracony przed trzema tygodniami. Dnia 6 lutego odbędzie się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw Dawidowi Federowi, który dokonał napadów rabunkowych w pow. krakowskim.

PIERWSZA PRÓBA SPEKULACYI WALUTOWEJ. Wczoraj doniesiono do dyrekcyi policyi, że Leon Zachara, właściciel mleczarni przy ul. Lubicz, nie chciał przyjąć pieniędzy od Jana Oborskiego według relacyi walutowej, uchwalonej przez Sejm, lecz marki chciał liczyć jako równowartościowe koronom. Niewątpliwie władze pociągną go do surowej odpowiedzialności.

KRADZIEŻ WÓDKI. Posterunek policyi państw. w Bieńczycach odebrał od złodziei beczułkę, zawierającą około 50 litrów wódki.

WŁAMANIE. Do piwnicy dyr. gimn. Mikołaja Mazanowskiego włamali się nieznani sprawcy i skradli 2 cent. metr. ziemniaków i inne produkta.

WIELKA KRADZIEŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH. W kwietniu z. r. włamano się do magazynu wojsk. okręg. Urzędu gospodarczego i skradziono wielką ilość wyrobów tytoniowych, jak cygar różnego gatunku, papierosów egipskich i in., wartości około 40.000 kor., po ówczesnej cenie zniżonej dla wojskowych. Równocześnie prawie rozbito wówczas wagon na dworcu opodal tegoż magazynu, skąd skradziono wyrobów tytoniowych wartości 12.839 kor. Obecnie udało się policyi wspólnie z władzami wojskowemi wpaść na trop sprawców kradzieży. Aresztowano Jana Okrutniaka, Tad. Myczkowskiego, Józefa Nowaka, rzeźników, Stan. Fojtucha, kuśnierza i Maryana Zimera. Jeden ze sprawców przed aresztowaniem zbiegł. Aresztowani służyli wówczas czynnie w wojsku, ale nie wszyscy zostali zdemobilizowani. Staną oni przed sądem wojskowym. Łącznie z tą sprawą za paserstwo aresztowano kelnera z restauracyi Józefa Frimla, Moryca Wiernickiego.

OKRADZENIE PRZYJACIÓŁKI. 20-letnia Netta Linkowska z Królestwa podczas odwiedzin u przyjaciółki, Erny Spitzberg w Białej, skradła jej walizę z garderobą, wartości 15.000 kor. i zbiegła do Krakowa. Tutaj ją policya wyśledziła i aresztowała. Większą część rzeczy odebrano.

WŁAMANIE DO KRAWCA. Zawiadomiono dyr. policyi, że dnia 27 b. m. włamano się do pracowni krawieckiej Karola Mecnarowskiego w Trzebini i skradziono ubrania wartości 40.000 kor.

KROCIOWA KRADZIEŻ. Do krak. dyrekcyi policyi doniesiono, że d. 26 b. m. włamano się do pałacu hr. Larischa w Bielsku gdzie skradziono 17.000 kor. gotówką i wielką ilość starej, drogocennej biżuteryi. Skradziono między innemi 2 pary butonów, broszkę, kolię brylantową wielkiej wartości i t. d.

Z Polski i ze świata.

PRZECHODZENIE GRUNTÓW WŁOŚCIAŃSKICH W RĘCE ŻYDOWSKIE. Z Zakopanego donoszą nam: W ostatnim czasie grunta w Zakopanem są przedmiotem niezdrowych spekulacyi. Po gruncie Wojciecha Gąsienicy przeszedł znów w ręce żydowskie jeden z największych placów budowlanych, położonych w samem centrum Zakopanego. Ponieważ przy tej transakcyi—wyzyskano niepoczytalność właściciela, 94-letniego starca, wzburzenie górali stało się powszechne. Związek górali na posiedzeniu ad hoc zwołanem w dniu 15 b. m., stwierdziwszy, że fakt ostatniej sprzedaży wywołać może niepokoje przeciw żydom skierowane, uchwalił wszelkimi legalnymi środkami przeciwdziałać dalszemu przechodzeniu realności w ręce żydowskie.

SENATOR MORGENTAU O ANTYSEMITYZMIE W POLSCE. P. A. T. donosi: W dniu 19 b. m. ogłoszony został w Nowym Jorku raport senatora Morgentaua. Stwierdza on, że pogromów w Polsce nie było; mówi natomiast o ekscesach i wylicza 8 wypadków: w Kielcach, we Lwowie, w Pińsku, Lidzie, Wilnie, Kolbuszowej, Częstochowie i Mińsku. Liczba ofiar w całej Polsce w burzliwym okresie pierwszych miesięcy i przeważnie na terenach operacyi wojennych, nie przenosi 280 osób. Wprawdzie niektóre stronnictwa polskie nawołują do bojkotu żydów, ale p. Morgentau wierzy, że silne i demokratyczne państwo polskie załatwi pomyślnie sprawę stosunków polsko-żydowskich.

POTĘPIENIE STRAJKUJĄCYCH KOLEJARZY. Zważywszy szkody, jakie państwo ponosi wskutek lekkomyślnie wywoływanych strajków, a w szczególności strajków kolejowych, oraz zważywszy, że warunki bytu materyalnego funkcyonaryuszów kolejowych są w porównaniu z warunkami innych pracowników państwowych o wiele korzystniejsze, a jednak mimo to część kolejarzy swymi strajkami powiększa ciężkie położenie materyalne państwa polskiego, uchwaliła powiat. Organizacya Narodowa w Tłumaczu, w skład której wchodzą reprezentanci wszystkich warstw społecznych, potępić jak najostrzej to postępowanie części kolejarzy.

TEATR LUBELSKI OBJĘLI AKTORZY. „Ziemia Lubelska“ donosi: „W piątek dnia 23 b. m. artyści objęli Teatr Wielki. Stało się to na skutek niewypłacalności gaż aktorskich i niedotrzymanych punktów umowy ze strony p. H. Halickiego, b. dyrektora. Warunki pracy dotychczas pod dyrekcyą p. H. Halickiego, nie dawały żadnego zawodowolenia artystycznego, zniżały poziom aktora, a teatr chylił się coraz bardziej do upadku, aż wreszcie doszedł do stanu takiego, jakim widzieliśmy go w ostatnich czasach. Czynniki ze sfer rządzących miastem najbardziej ku temu powołane, by złemu zaradzić, mimo głosu prasy, oraz memoryału, pozostały głuche na to, co się dzieje w teatrze“.

BALOWE CENY. Dzienniki warszawskie donoszą, że na jednym z balów wyznaczono w bufetach następujące ceny: Za pół bułeczki z masłem 10 mk., z kawałkiem kiełbasy 15 mk., z sardynką 30 mk. pączek kosztował 15 mk., butelka piwa 25 mk., butelka zwyczajnego wina 450 mk., butelka zaś wina szampańskiego 1000 mk. I wszystko to miało swoich nabywców. Ceny te mają być jeszcze o 100 proc. podwyższone.

USUNIĘCIE POMNIKÓW WILHELMA I I BISMARCKA. Z Grudziądza donoszą: W sobotę po południu magistrat, pod przewodnictwem prezydenta miasta Włodka, uchwalił, iż pomnik cesarza niemieckiego Wilhelma I. stojący przed „Królewskim Dworem“, oraz pomnik Bismarcka, stojący na placu Zbożowym, należy usunąć umiejętnie i umieścić w Muzeum miejskiem na przechowaniu, aby uniknąć uszkodzenia dzieł sztuki ze strony zapaleńców. Zamiar ten władz miejskich uległ udaremnieniu, gdyż wieczorem w niedzielę, skoro się zupełnie ściemniło, w sposób niespodziany większa liczba żołnierzy nowoprzybyłego pułku, przeważnie żołnierzy, pochodzących z tamtych stron, wspólnie z osobami cywilnemi, uskuteczniła sama usunięcie pomników.

KAHLENBERG W RĘKACH HOLENDRÓW. Historyczny Kahlenberg, miejsce wycieczek Wiedeńczyków, opleciony winnicami, ma przejść niebawem w ręce konsorcyum holenderskiego, które nabyło już w Wiedniu kilka hoteli i jedno wielkie sanatoryum. Część lasu na wyżynie ma być rozparcelowaną i ma tam powstać kolonia will, oraz wielki, nowoczesny hotel. Tramwaj elektryczny będzie szedł aż na samą górę i zastąpi dotychczasową kolej zębatą.

ŻYWCEM ZAKOPANI PRZEZ BOLSZEWIKÓW. „Dziennik Wileński“ podaje wynik śledztwa w sprawie okrucieństw, popełnianych przez bolszewików w Mińsku i okolicy. Między innymi w jednym z dołów tuż pod miastem znaleziono 26 trupów mężczyzn i kobiet, powiązanych razem za ręce i nogi, skrępowane mocno drutem. Cały ten rząd nieszczęśliwych ludzi złoczyńcy strącili razem w jamę i zakopali w grobie wspólnym. Jak stwierdziła sekcya lekarska, 19 osób było zastrzelonych. Pozostałe siedm zakopano żywcem. Dwie z tych ofiar miały poza tem pogruchotane ręce, jedna wydłubane gałki z oczu, jedna obcięte konchy uszne i wargi. Rzeczą jest niewątpliwą, że związanych w jeden łańcuch drutem strącono w otchłań męczeńską zabitych i żywych, poczem zasypano wszystkich grubą warstwą ziemi i kamieni.

Z Wystawy Tow. Sztuk Pięknych.

Powszechne narzekania na „falę próżniactwa“, ogarniającą świat cały, są usprawiedliwione tylko w odniesieniu do ludzi, którzy pracują mięśniami. Natomiast t. zw. inteligencya, pracująca mózgiem, czyni rozpaczliwe wysiłki, by utrzymać się na powierzchni życia za pomocą podwojonej, potrojonej, ba, nawet w czwórnasób zwiększonej produkcyi. Artyści malarze również nie pozostają w tyle podczas tego „wyścigu pracy“, o czem świadczą zawsze pełne obrazów obie stałe wystawy krakowskie, nie mówiąc już o pracowniach malarskich i sklepach miejscowych „kunsthändler'ów“.

Ta obfitość dzieł pendzla i ołówka — a ostatnimi czasy nawet i dłóta — utrudnia wielce zadanie krytyka, zmuszonego ściśle liczyć się z miejscem przeznaczonem w dzienniku na jego sprawozdania z dziedziny sztuk plastycznych. Pozostają mu tedy dwie drogi — albo wyliczać w s z y s t k i e eksponaty bez komentarzy, a wówczas sprawozdanie będzie miało charakter zwykłego katalogu, albo też ograniczyć swe sprawozdanie do więcej szczegółowego omówienia d z i e ł w y b i t n i e j s z y c h, przyczem na razie pominąć musi milczeniem resztę. Często jednak się zdarza, że w następnem sprawozdaniu te właśnie, pominięte w poprzedniem, prace ma sposobność obszerniej ocenić.

Te kilka słów wyjaśnienia umieszczam na wstępie dla tego, bo nie chcę, aby z jednej strony artyści posądzali mnie o lekceważenie ich prac wystawionych, a z drugiej — aby czytelnik zechciał zrozumieć, że dać ocenę krytyczną wszystkich prac, w danej chwili na wystawie się znajdujących, jest dla sprawozdawcy fizycznem niepodobieństwem.

* * *

Indywidualnością malarską, mającą dużo cech swoistych, a więc wybitną, jest niezawodnie H o m o l a c s. Nie należy on jednak do tych wybrańców fortuny życiowej, co, wkroczywszy w szranki turnieju artystycznego uzbrojeni od stóp do głowy, od razu odnieśli zwycięstwo. Owszem, trzeba było dłuższego czasu zanim artysta, po dość silnych zmaganiach się z własnym temperamentem, prowadzącym go nieraz prosto do dziwactwa, znalazł właściwą drogę i miarę dla swej ekspresyi. Gdyby kiedyś urządził zbiorową wystawę prac swoich, to wtedy dopiero widzielibyśmy, jakie ogromne postępy poczynił w ciągu ostatnich lat pięciu — sześciu.

Obecnie wystawił Homolacs dwie fantastyczne kompozycye: „Opowiadanie“ i „Sport zimowy“. Ta druga jest pełna prawdziwie artystycznego humoru, a przedstawia jakichś nagusieńkich „sylwanów“, „sylfów“, czy coś podobnego, saneczkujących się b e z s a n e k po pochyłości śniegiem okrytej. Pierwsza zaś kompozycya, po dłuższem wpatrzeniu się w nią, czyni dziwne, zagadkowe wrażenie. Widzimy na niej szereg identycznie tych samych postaci niewieścich, siedzących o letnim zmroku na półkolistej ławie kamiennej, a zasłuchanych w opowiadanie, które im głosi jakiś stary sylwan czy faun. Ów szereg postaci niewieścich, zupełnie do siebie podobnych, jest w pierwszej chwili niezrozumiały. Po pewnym jednak czasie wywołują one wrażenie jakiegoś powtarzającego się rytmu, wreszcie traci się prawie świadomość, czy to jest tylko jedna postać, która się dwoi, troi i t. d. w oku widza, czy rzeczywiście tych niewiast jest więcej?...

O ile obie wymienione kompozycye trzymane są w barwach ciemnych i półtonach, o tyle znów dwa widoki: „Mendle“ i „Po deszczu“ oświetlił artysta pełnią promieni słonecznych, przy których wszystkie kolory i cienie rzucone grają całą siłą. Równie kolorystycznym a bardzo efektownym jest „Zachód słońca“, gdzie można ocenić bogactwo palety Homolacsa.

A x e n t o w i c z nie wystawił tym razem — rzecz osobliwa — żadnego kobiecego portretu, a natomiast dwa portrety męskie o bardzo nierównej wartości artystycznej. Jeden z nich przedstawia mężczyznę w średnim wieku o ładnym, energii pełnym typie, na tle przepysznie malowanego krajobrazu i wykonany jest po mistrzowsku; drugi zaś, podobizna, malowana, prawdopodobnie, z fotografii, ś. p. prezydenta Juliusza Leo jest pod każdym względem, nawet co do podobieństwa, słabiuchną.

Jednym z „nowych“ na wystawie Tow. Szt. piękn. a zwracających uwagę swemi pracami jest D u r e k, rzeźbiarz i malarz w jednej osobie. Niejeden już próbował opanować równocześnie te dwa działy sztuki plastycznej: malarstwo i rzeźbę, ale udawało się to tylko bardzo niewielu i nawet ci wybrańcy zawsze celowali więcej albo w rzeźbie, albo w malarstwie, bo mieli większą predylekcyę do dłóta, lub pendzla. To też i po pracach tego artysty widać, że jest to rzeźbiarz, który właściwie „zabawia się“ malarstwem. Taki np. „Biust p. M. Sz.“ należy do najlepszych prac tego rodzaju, jakie w ciągu kilku lat ostatnich ukazały się na wystawach krakowskich. Tego zaś samego nie można powiedzieć o „Autoportrecie“ artysty. Biust modelowany jest z siłą, a przecież miękko, głowa w portrecie jest kanciasta, twarda, ma w sobie coś z mimowolnej karykatury, głowa zaś biustu jest znakomita w swej dosadnej, lecz nie przesadnej, charakterystyce. Rzeźby Durka: „Chrystus na krzyżu“ i „Błogosławiąca Madonna“ mają powien efektowny rozmach malarski raczej, niż rzeźbiarski, i nie są wolne od grubych błędów anatomicznych. Ciało np. Ukrzyżowanego modelowane jest ze zwłok człowieka zmarłego nie przed godziną, lecz przed kilku, albo i więcej dniami, a olbrzymi korpus Madonny wymagałby głowy blisko dwa razy większej.

Przeciętnie dobry „Biust gen. Hallera“, oraz zabawną małą grupę p. t. „Popielec“ wystawił M a ł e t a. Koniec karnawału personifikują dwaj arlekini, z których jeden komicznym gestem pokazuje próżne kieszenie, jako rezultat „szerokiej“ zabawy.

„Portret Dr O.“ W a ś k o w s k i e g o, narysowany i namalowany bez zarzutu, uderza trzeźwą charakterystyka, która jest wielką zaletą każdego portrecisty, chroni go bowiem od przesady i równocześnie ułatwia mu stworzenie podobizny o wyraźnym typie indywidualnym.

A n e r i nadesłała dwa bardzo dobre i efektowne pod względem kolorystycznym studya: „W loży“ i „Czerwone kimono“. Szczególniej w tem drugiem zasługuje na uwagę zgrabne wyzyskanie sztucznego oświetlenia.

Niestosowna, niczem nieusprawiedliwiona f a m i l i a r n o ś ć, z jaką niektórzy nasi malarze przystępują do traktowania tematów religijnych, musi zaiste wprawić niekiedy w zdumienie. I tak np., K l i m o w s k i posadził pośrodku płótna jakąś niebrzydką, młodą dziewczynę, zwiejska ubraną, na jej kolanach usadowił dziecko, drugiemu dziecku kazał stać obok, a pozatem ustawił starszego robotnika, ubranego pomiejsku, zajętego piłowaniem drzewa i nazwał to wszystko razem „Ś w. R o d z i n ą“! Odwoływanie się w podobnych wypadkach na malarzy średniowiecznych, którzy sceny ze Starego lub Nowego Testamentu odtwarzali przy pomocy postaci, ubranych w kostyumy im współczesne, nie ma najmniejszego sensu. Malarz bowiem średniowieczny był n a p r a w d ę przekonany, że ludzie za czasów Mojżesza lub Ewangelistów ubierali się taksamo, jak w XIV. lub XV. wieku. Dziś jednak wiemy n a p e w n e, że za owych czasów ubierano się inaczej, niż dzisiaj. Pewnem usprawiedliwieniem tego rodzaju licencyi artystycznej, jaką oglądamy na obrazie Klimowskiego, byłoby wysokie uduchowienie przedstawionych postaci, pozwalające widzowi zapomnieć o ich ubiorze. Ale z tego ani śladu, tak w tym obrazie, jak w tylu, tylu innych obrazach niby-religijnych, które ukazują się obecnie na widok publiczny, a które z religią wogóle nie mają nic wspólnego.

Sprawę tę trzeba raz jasno postawić, dość bowiem już mamy tej gry w „ciuciubabkę“ artystyczną, nie przynoszącą wcale honoru naszym malarzom i nie sprawiającą żadnego zadowolenia estetycznego widzom, owszem, obrażającą nawet często ich uczucia religijne. Obraz, który ma pretensyę do nazwy „obrazu religijnego“ (co wskazuje jego ty-

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR GÓRNICZY na dochód „Bratniej pomocy“ Koła słuchaczów Akademii górniczej w Krakowie, odbędzie się dnia 8 lutego. t. j. w niedzielę. w górnych i dolnych salach Kasyna wojskowego. Bliższych informacyi udziela Koło słuchaczów Ak. górn. każdego dnia od 6—7, Loretańska 18, I p. 313

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. W piątek 30 b. m. o godz. 6 w sali Semin. archeolog. Uniw. Jag., św. Anny 12. mówić będzie Dr Stanisław Turczyński na temat: „Skarbiec Jasnogórski“.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś premiera melodyjnej operetki Lehara, jednego z największych utworów tego kompozytora z p. Brzozowską w partyi tytułowej. Operetkę urozmaicą liczne ewolucye układu p. Koszutskiego i interesujący walc klasyczny „Wizya“, który odtańczy młodziutka adeptka sztuki baletowej, p. Halszka Sławomirska.

„BAGATELA“ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY przeznaczyła popołudniowe przedstawienie 31 b. m. Atrakcyą programu będzie udział p. Zofii Rogoszówne[j]. oraz nowe produkcye plastyczne ósemki uczenic szkoły gimnastyki rytmicznej p. Maryi Wernickiej.

VIRTUTI MILITARI. „Sławie oręża polskiego w poezyi naszej“ poświecony będzie pierwszy poranek artystyczny w „Bagateli“ w niedzielę 1 lutego o godz. pół do 12 w południe. Prelekcyę wygłosi prof. Dr Józef Flach, a ilustratorami jej będą prof. Adam Ludwig. który wykona szereg pieśni żołnierskich z 31 r., 63 i 1914 r., Dr Feller (recytator), oraz prof. Michał Świerzyński, kompozytor.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 30 b. m.: „Sędziowie“ Wyspiańskiego, „Elektra“ Hoffmannsthala.

Sobota 31 b. m.: „Rosmersholm“ dramat w 4 aktach Ibsena.

Niedziela 1 lutego: Po pol. „Betleem polskie“ Rydla: wieczorem „Rosmersholm“ Ibsena.

Poniedziałek 2 lutego: „Betleem polskie“ Rydla, wieczorem „Tartuffe“ Moliera.

Repe[rtuar miej]skiego teatru powszec[hn]ego.

Piątek 30 b. m.: Po raz pierwszy „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota 31 b. m.: „Ewa“.

Repertuar „Bagateli“.

Piątek 30 b. m.: „Miss Hobbs“.

Sobota 31 b. m.: Po pol. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Miss Hobbs“.

Repertuar teatru „Nowości“.

Piątek 30 b. m.: „Rozwódka“.

Sobota 31 b. m.: „Rozwódka“.

Nauka, literatura, sztuka.

„MUZYKA I ŚPIEW“ Nr. 2, wydawnictwa, poświęconego polskiej twórczości muzycznej, opuścił prasę i zawiera następującą treść: Dyr. Antoni Kosowski: O udział dzieci w śpiewie kościelnym; Dr K. ks. Lubecki: Muzyka prasłowiańska; prof. Wład. Kłesiński: Znaczenie nauki śpiewu w wychowaniu i jej reforma w szkole (ciąg dalszy); podporucznik Wojsk Polskich Bolesław Zawisza: „Hymn Polski“; R. Ferek: Drożyzna nut; nowe wydawnictwa; kronika. Prócz tego dołączany bywa do Nru, jako bezpłatny dodatek, proponowany „Hymn Polski“, celem zaznajomienia z nim szerszego ogółu. Administracya Wydawnictwa: Kraków, ul. św. Tomasza 33. Prenumerata roczna 22 mk.

też) musi odpowiadać pewnym wymaganiom i warunkom kultu. Inaczej bowiem będzie zwykłym obrazem rodzajowym, jak np. obraz Klimowskiego, zresztą nieźle malowany.

Zazwyczaj bywa mocno niewygodnie dla malarza posiadać starszego brata, poświęcającego się temusamemu kunsztowi, bo mimowoli występujące zbyt dokładnie w jego ślady lub, gdy tego nie chce czynić, musi silnie borykać się ze swym temperamentem artystycznym, który z natury rzeczy posiada zwykle dużo podobieństwa do temperamentu i uzdolnienia brata. Że tak rzeczywiście bywa, przekonać się łatwo na wystawionych obecnie kilkudziesięciu pracach Mieczysława Filipkiewicza, które w łudzący sposób przypominają prace jego brata Stefana Filipkiewicza. Dopiero po bliższem rozpatrzeniu się w tych widokach zimowych, letnich, oraz kwiatach, widać. że mają się one do prac tego drugiego malarza, jak kopie do oryginałów, kopie wprawdzie bardzo zgrabne, ale właśnie, jako takie. pozbawione wszelkiego piętna indywidualności. W każdym razie w pracach Mieczysława Filipkiewicza widać tak duże opanowanie techniki, iż z pewnością mógłby znaleść dla swego talentu drogi odrębne, gdyby nie miał wciąż przed oczyma dzieł swego brata.

Na wzmiankę zasługują jeszcze prace Pichora i Leszki. Pichor wykazuje w nich dużo szczerze naiwnej prostoty, choć jeszcze nie jest panem swej techniki. Leszko zaś zapowiada w swoich dwóch krajobrazach zimowych tęgiego kolorystę, który dziś jest nie tyle śmiałym, ile zuchwałym w zestawianiu barw kontrastowych i wywoływaniu tym sposobem krzykliwych efektów — ale to kiedyś u niego minie.

JÓZEF TREPKA.

† Zdzisław Kamiński.

Wczoraj po południu zmarł w Krakowie st. radca górniczy, ś. p. Zdzisław Kamiński, znany w świecie literackim pod pseudonimem „Kazet“, członek Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Jest to strata dla społeczeństwa. dla świata górniczego, dla literatury i dziennikarstwa bardzo dotkliwa, ś. p. Zmarły bowiem był jako górnik, literat i dziennikarz. jednostką wybitną, cieszącą się szczerą sympatyą i poważaniem w najszerszych kołach.

Ś. p. Zdzisław Kamiński urodził się w roku 1862. szkoły średnie ukończył w Małopolsce, Akademię górniczą w Leoben. Jako inżynier górniczy pracował kolejno w Wieliczce. Bochni, Delatynie i Łanczynie. Ostatnio pracował w państw. dyrekcyi salinarnej w charakterze st. radcy górniczego. Trwałą zasługą jego dla górnictwa polskiego jest założenie i znakomite redagowanie fachowego „Czasopisma górniczo-hutniczego“, którego prowadzenie oddał w ostatnich czasach synowi swemu, inż. Stanisławowi Kamińskiemu.

Na niwie literackiej zaczął pracować jako młody człowiek, początkowo w dawnym „Szczutku“, gdzie zamieszczał drobne utwory humorystyczne i satyryczne wierszem i prozą pod pseudonimem Kazet, który miał mu zjednać szeroki rozgłos. Przywiązany zawodowo do życia górniczego, bystry obserwator, a przytem poeta. mający serce czujące i tkliwe, nie mógł zamknąć oczu na ten świat podziemi i tych ludzi, którzy wiek życia tam spędzili. Niebawem też zaczęły pojawiać się w pismach małopolskich jego nowele i szkice, osnute na tle życia górników. Utwory te posiadają trwałą wartość dokumentu życiowego i artystyczną. W formie lekkiej i barwnej przedstawiał w nich Kazet charakter górnika, jego dolę, a znając jego psychikę i obserwując tragizm, określił szereg obrazków niecodziennej wartości. Nowela „W podziemiach“ została odznaczoną nagrodą na konkursie „Słowa Polskiego“ przed laty około 20. Utwory Kazeta z życia górników wyszły w oddzielnem wydaniu. Niektóre z nich, najcelniejsze, jak „Pies“, „Święta ręka“ i in., doczekały się przekładów na obce języki.

W r. 1903 wspólnie z Henrykiem Zbierzchowskim, napisał dramat z życia górniczego p. t. „W mroku“, który odznaczył nagrodą na swym konkursie galic. Wydział krajowy.

W czasie ewakuacyi w latach 1914 i 1915 Kamiński przebywał w Wiedniu, gdzie napisał 2-aktową sztukę legionową p. t. „Najazd“, którą teatr polski, naówczas tam przebywający, grał wielokrotnie z wielkiem powodzeniem. W zeszłym roku wystawił ją warszawski teatr dramatyczny. I w Warszawie niezwykłe powodzenie towarzyszyło reprezentacyom tej sztuki, tchnącej rzetelnym talentem.

W ostatnich czasach, zamieszkawszy w Krakowie, pisywał do dzienników miejscowych ulotne wiersze, feljetoniki, nowele.

Dnia 16 b. m. ś. p. Kamiński zachorował na influenzę hiszpańską, do której przyłączyło się zapalenie płuc. Mało odporny organizm nie zdołał stawić czoła tej niebezpiecznej komplikacyi i śmierć wyrwała wczoraj z grona żyjących dzielnego pracownika na niwie górniczej i literackiej, szlachetnego człowieka i najlepszego kolegę. Ś. p. Zdzisław Kamiński osierocił wdowę, syna Stanisława, inżyniera górniczego i córkę, małżonkę lekarza wojskowego, którym niechaj osłodzi bolesny cios głęboki szacunek i szczery żal wszystkich, którzy znali i cieszyli się przyjaźnią ś. p. Zmarłego. Żal ten szerokich sfer zawodowych towarzyszy do mogiły przedwcześnie zgasłemu pracownikowi, utalentowanemu poecie i gorącemu patryocie.

Z komisyi konstytucyjnej.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej w obecności podsekretarza stanu dra Wróblewskiego, p. arcybiskup Teodorowicz przed obradami zwrócił uwagę na nieścisłe, nawet wręcz nieprawdziwe sprawozdania o jego przemówieniu w komisyi konstytucyjnej. P. Skarbek domagał się prowadzenia stenograficznych protokołów obrad. Przewodniczący oświadczył, że porozumie się z komitetem seniorów.

W głosowaniu nad sprawą wprowadzenia senatu wnioski pp.: Niedziałkowskiego i Poniatowskiego, żądające jednoizbowości, odrzucono. P. Poniatowski zgłosił votum mniejszości. Ustalono nazwę: Senat i przyjęto, podług projektu rządowego, że Senat winien zwracać Sejmowi przekazane mu projekty ustaw ze swą opinią najpóźniej do dni 60. P. Rataj jako votum mniejszości zgłasza termin 30-dniowy. Uchwalono, że powtórna uchwała Sejmu, odrzucająca ewentualne zmiany proponowane przez Senat, zwykłą większością głosów, jest ostateczną. Wnioski, żądające większości kwalifikowanej, upadły.

Ustalono, że Senat składa się z 70 członków, wybranych przez Sejm z poza Sejmu, następnie po jednym przedstawicielu z każdego województwa i po jednym przedstawicielu 6 większych miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna, ogółem 24, 5 przedstawicieli episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli wyznań innych, 13 przedstawicieli wyższych uczelni, prezesa Sądu najwyższego i prezesa Najwyższego Trybunału administr.

P. Rataj zgłosił wniosek dotyczący składu Senatu, jako projekt mniejszości. Senatorzy są wybierani na czas trwania Sejmu.

MARKA POLSKA IDZIE W GÓRĘ.

Poznań. P. A. T. Ze wszystkich większych miast niemieckich nadchodzą wiadomości o obniżaniu się kursu marki niemieckiej na korzyść marki polskiej. W Berlinie płacono ostatnio za 100 marek niemieckich 139 marek polskich.

Hruszewskij agituje w Berlinie i w Pradze

Cieszyn. (Telefonem). „Czeskie Słowo“ donosi: Dowiadujemy się, że prof. Hruszewskij, jeden z twórców pokoju brzeskiego, agituje w Berlinie za swoją kandydaturą na prezydenta Rady centralnej. Ukraińcy twierdzą, iż Hruszewskij jest ukraińskim Kramarzem.

Cieszyn. (Telefonem). Czeskie Biuro Prasowe przysłało redakcyi „Czeskiego Słowa“ urzędowe sprostowanie wiadomości, podanej przez ten dziennik, jakoby prof. Hruszewskij chciał znowu przywrócić rządy Rady Ludowej na Ukrainie. Nadzwyczajna misya dyplomatyczna Ukraińskiej Republiki Ludowej w Pradze podkreśla, iż ta wiadomość jest zupełnie bezpodstawna.

Odnośnie do tego sprostowania zaznacza „Czeskie Słowo“, że p. Hruszewskij celem zdezawuowania rządów Petlury i Mazepy oraz, aby przekonać p. Clemenceau, że jedynym Ukraińcem, z którym koalicya może pertraktować, jest on sam, ogłosił we francuskiej „Humanite“ list otwarty do ówczesnego premiera p. Clemenceau, gdzie twierdzi fałszywie, że cały obecny rząd ukraiński jest bolszewicki. Prof. Hruszewskij niedawno wstąpił do partyi socyalistów-rewolucyonistów, aby przy pomocy czynników antyrządowych tej partyi módz stanąć na czele prądów, przeciwnych Petlurze i Mazepie, a po ich obaleniu objąć znowu prezydyum Rady Centralnej. W Pradze odbywały się u pos. Sławińskiego narady socyalistów-rewolucyonistów, t. j. zwolenników planu Hruszewskiego.

„Czeskie Słowo“ dodaje jeszcze ponadto: Jeżeli „praskim oficyalnym Ukraińcom“ chodzi o dezoryentowanie społeczeństwa czeskiego, to oświadczamy, iż ze strony ukraińskiej mamy dość powodów dla potwierdzenia naszej wiadomości i poinformowania społeczeństwa o tem, co oficyalne koła ukraińskie przemilczają.

Sukcesy łotewskie.

Wiedeń. P. A. T. „Mittagsztg.“ donosi z Berna: Ag. Havasa ogłasza szereg telegramów o przebiegu nowej ofenzywy bolszewików. Powiedziane jest w nich: Na wszystkich frontach czerwonej armii toczą się zacięte walki. Na wschód od Kordowska mieli Łotysze obsadzić pewną liczbę wsi i wielką drogę Petersburg—Reszyca, przyczem wpadło w ich ręce kilka ciężkich armat. Łotewskie centrum zbliża się stopniowo do Rygi. Na wschód od Pitawo zmusili Łotysze bolszewików do odwrotu na drodze Dźwińsk—Petersburg.

Bolszewicy zagrażają Odessie. — Ucieczka Denikina.

„New York Times“ donoszą z Konstantynopola, że armia czerwona znajduje się w odległości strzału artyleryjskiego od Odessy. Konsulowie państw koalicyjnych odjechali do Trapezuntu.

„Echo de Paris“ donosi z Konstantynopola, że Denikin wraz ze swoim sztabem przybył do Konstantynopola na pokładzie angielskiego okrętu.

LENIN ZREZYGNOWAŁ Z REWOLUCYI ŚWIATOWEJ.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy delegat rosyjskiego rządu sowieckiego Martens oświadczył, iż Lenin zrezygnował z myśli wywołania rewolucyi światowej.

WALKI JAPOŃSKO-BOLSZEWICKIE.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg.“ podaje wedle „Holenderskiego Biura prasowego“ doniesienie Urzędu wojennego, że bolszewicy atakowali kilkakrotnie w obszarze Sasuri. Ataki te zostały jednak przez Japończyków z łatwością odparte.

Wybory na Węgrzech.

Biuro koresp. donosi z Budapesztu, że ostateczny wynik wyborów jest następujący: chrześcijańsko-narodowi 58 mandatów, partya drobnych rolników 50, demokraci 6, bezpartyjni 2; do wyborów uzupełniających pozostawiono 16 mandatów. Radość reakcyonistów jest ogromna. Friedrich, jako spiritus movens wyborów, zostanie zapewne premierem ministrów.

O WYDANIE BELI KUHNA.

Budapeszt. P. A. T. „Węg. Biuro kor.“ Prokuratorya wygotowała akt oskarżenia, na podstawie którego będzie ponownie postawionem żądanie wydania Beli Kuhna i tow. od Austryi. Akt oskarżenia zarzuca Beli Kuhnowi zbrodnię podżegania, względnie udział w morderstwie w 231 wypadkach, następnie 16-krotnie zbrodnię podżegania do rabunku, 6-krotnie zbrodnię kradzieży, jakoteż wielokrotne fałszerstwo pieniędzy.

Jugosławia ustępuje.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Belgradu: Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem księcia regenta Rada koronna, która się zajmowała odpowiedzią na ultimatum koalicyi w sprawie adryatyckiej. Rada ministrów otrzymała informacyjne oświadczenie delegatów pokojowych, a w szczególności prezydenta Pasicza, ministra spraw zagranicznych, Trumbicza, jakoteż najnowsze sprawozdanie posła jugosłowiańskiego w Waszyngtonie.

Po dłuższej dyskusyi odrzuciła Rada ultimatum i uchwaliła wysłać instrukcyę do delegacyi pokojowej w tym kierunku, by postawiła koalicyi pewne pytania i oświadczyła, że Jugosławia gotowa jest pójść aż do ostateczności, ażeby rozwinąć jak najrychlej sprawę adryatycką, przyczem chce uwzględnić żądania, postawione zgodnie przez koalicyę.

Poincare w Belgii.

Paryż. P. A. T. Radio krakow. Z Ypern donoszą, że Poincare odznaczył krzyżem wojennym miasta Nieuport, Dixmuide, Furnes i Ypern. Wszędzie przyjmowano go z niebywałym entuzyazmem. Przy tej sposobności nastąpiło spotkanie Poincarego z królem belgijskim Albertem.

Wszystkie dzienniki francuskie zauważają, że konferencyi tej należy przypisać wielką wagę. I rzeczywiście powołani byli na nią tacy mężowie stanu, jak Millerand, Lecroix, Hymans, belgijski minister spraw zagranicznych, marszałek Foch, de Margerie, francuski poseł w Brukseli i baron de Gaiffier, d'Hescoy, poseł belgijski w Paryżu.

Omawiano różne kwestye ekonomiczne, finansowe i wojskowe, dotyczące obu państw. Wymiana myśli odbyła się w tonie bardzo przyjaznym i doprowadziła do rezultatów zadowalających obie strony.

Belgijski prezydent ministrów zapewnił, że rząd belgijski odda do dyspozycyi Francyi całą zbywającą produkcyę węgla, a pozatem ministerstwo spraw ekonomicznych zapeluje do górników, aby przedłużyli czas pracy, czyniąc w ten sposób produkcyę intenzywniejszą, w celu dopomożenia swym francuskim towarzyszom.

Narady niemieckich socyalistów większości.

Nordeich. P. A. T. Radio krak.: Onegdaj odbyło się w parlamencie posiedzenie przewodniczących partyi socyalno-demokratycznej, w którem wziął także udział prezydent Ebert, kanclerz państwa Bauer i ministrowie Herman Mueller, Noske, Robert Schmidt i dr. David.

Kwestyę ogólnej sytuacyi politycznej omawiał socyalista Wels, poczem przemawiał Noske, odpierając wszystkie zarzuty, czynione z tytułu jego polityki wojskowej.

Kanclerz państwa Bauer oświadczył, iż w obronie gospodarczego życia Niemiec nie należy się cofać przed żadnymi środkami gwałtownymi.

Z następnych oświadczeń i referatów wynika, że olbrzymia większość zgadza się w zupełności z postępowaniem rządu w kierunku stłumiania wszelkich objawów szkodliwych ruchów.

WILHELM BĘDZIE SĄDZONY ZAOCZNIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: W oficyalnych kołach londyńskich istnieje zamiar niewywierania żadnego nacisku gospodarczego na Holandyę w sprawie wydania byłego cesarza niemieckiego. Miano postanowić zasądzenie byłego cesarza „in contumaciam“.

Katastrofalny spadek kursów.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Journal“ donosi z Genewy: Londyńskie koła finansowe są poważnie zaniepokojone chaotycznymi stosunkami na zagranicznym rynku dewiz. Na wczorajszej giełdzie londyńskiej przyszło do notowań, które można nazwać prawdziwie katastrofalnemi. Marka niemiecka spadła na 365 za funt, austryacka korona sprzedawaną była 1001 koron za funt.

Spadek pieniędzy papierowych.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje wedle „Daily Telegraph“ o zdeprecyonowaniu pieniądza papierowego, że funt angielski stracił 15 proc., frank 48 proc., liry 58 proc., korony austr. 99 proc. Ogólny dług wojenny światowy wynosi 48 miliardów funtów angielskich. Powiększenie obrotu pieniędzy papierowych wynosi we Francyi 375 proc., w Anglii 244 proc., w Stanach Zjednoczonych 171, we Włoszech 485, w Niemczech 675, w Austryi 3700 procent.

P. A. T. podaje: Połączenie telefoniczne z Warszawą stale przerwane.

†

Zofia Tabeau

przeżywszy lat 35, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 28 stycznia 1920. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 15 przy ul. Czarnowiejskiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 30-go stycznia o godz. 3 po południu na które to smutne obrzędy stroskane siostry i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w sobotę dnia 3-go stycznia 1920 o godzinie $8^1/_2$ rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego.

†

Z Nałęckich

Franciszka Wincentowa Stępowska

wdowa po byłym obywatelu ziemskim

przeżywszy lat 61, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 28-go stycznia 1920 r. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 31-go b. m. o godzinie 4 po południu na który to smutny obrzęd zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dnia 3-go lutego b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.
Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

†

Kazimierz Nałęcz Rudnicki

właściciel ziemski

zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dnia 31. grudnia 1919 r.

W majętności swojej na zamku Branek w południowej Styryi (Jugosławya), o czem stroskana żona wraz z dziećmi zawiadamiają Znajomych i Krewnych.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

10 Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— No, stało się!... Wówczas pan Świtalski wyprowadził całą artyleryę argumentów. Straszył mnie, że zrujnuje ciebie, że zaprzepaszczę majątek, że podobne zmiany należy wprowadzać stopniowo, po latach doświadczeń; że trzeba czekać aż inni to wypróbują; że należy uwzględnić nasze warunki pracy, brak sumiennych i wyszkolonych pomocników i robotników, jednem słowem, starał się mnie przekonać, że chce zrobić kolosalne głupstwo i że powinienem iść utartą koleją, którą on idzie.

— A cóż ty, Zdzisiu, na to? Oburzyłeś się?

— Wcale nie!... Podziwiałem jego próżność, chełpliwość i pewność siebie, i ostatecznie powiedziałem, że się namyślę, że nie zamierzam wprowadzać gwałtownych zmian.

— I jak rozstaliście się?

— Jak ludzie dobrze wychowani.

— Ach, teraz rozumiem! — powiedziała i umilkła, szukając w pamięci wrażeń czy słów.

— Co takiego, Janiu?

— Wiesz, wuj przy rozstaniu powiedział mi, ażebym nie dopuszczał do nagłej reformy systemu gospodarki w Oleszynie... i... i... umilkła.

— I co? Janiu!

— A przedewszystkiem, abym unikała długów w jakiejkolwiek formie.

Zgłobicki z gniewu lekko pobladł, ale zmusił się do spokojnego pytania:

— A ty, Janiu, co mu odpowiedziałaś?

— Dobrze nie pamiętam... coś w tym rodzaju, że obawy jego są płonne, — zarumieniła się leciutko, gdyż mijała się z prawdą, przyrzekła bowiem wujowi, że nie dopuści do zmian i długów. Nie mogła jednak powtórzyć swych słów mężowi, czuła bowiem, że obraziłyby go.

Zgłobicki wstał zwolna, zapalił papierosa i rzekł uprzejmie, chociaż czuć było, że wszystko w nim się burzy:

— Dobranoc Janiu... nie czekaj na mnie z kolacyą... mam do napisania kilka pilnych listów, — skierował się ku wyjściu.

Zerwała się z kozetki, podbiegła do niego i pochwyciwszy za rękę mówiła z naciskiem:

— Tak cię nie puszczę!... Gniewasz się na mnie? Uciekasz? — Stanęła w drzwiach, — nie, nie puszczę.

— Moja Janiu, cóż to znowu za scena, — rzekł chłodno, — rozmówiliśmy się, jestem zupełnie zadowolony z tego, wiem co wuj i ty myślicie o mnie i to mi wystarcza.

— Co ty mnie mieszasz z wujem? — zawołała popędliwie, — ja jestem twoją żoną, a on obcy dla ciebie.

— Miła żona z ciebie, bardzo miła, — uśmiechnął się ironicznie, — która pozwala lekceważyć męża i traktować go jak najemnika... jakaż to dobra i łaskawa żona!

— Zdzisiu, co ty pleciesz?! Co ja złego zrobiłam?

— Ty pytasz jeszcze?! — zawołał z pasyą, — więc na to, że ten stary safanduła, twój wuj, robi ciebie moją opiekunką i stróżem, a mnie wyzyskiwaczem i łajdakiem, ty miałaś tylko banalną odpowiedź, że obawy jego są płonne!

I nic więcej?... To przecież jasne, że ty aprobujesz poglądy wuja i uważasz mnie za przyżenionego do gruntu podłego parobka... No, ale pomyliliście się moi przezacni państwo, ja nie nadaję się do tej roli i poszukajcie sobie innego, — odsuwał ją od drzwi.

Ona silnie przytrzymywała klamkę i blada, surowa, powiedziała stanowczo:

— Nie wyjdziesz, póki mnie nie wysłuchasz!

— Dobrze... nie jestem tak źle wychowany, abym odmówił kobiecie... słucham tedy, usiadł na foteliku, z pozornym spokojem, pod którym czuć było szalejącą burzę.

— Posłuchaj mnie. — Stanęła przed nim wyprostowana i groźna. — Jak myślisz, czy ja poszłam za ciebie z miłości i przywiązania? czy też dla jakichkolwiek innych względów?... Odpowiedz!

Spojrzał na nią, wydała mu się piękną z tym miastem i powagą, lecz przypomniał sobie jej odpowiedź daną wujowi i rzekł sucho:

— Dawniej byłem pewny i przekonany, że wybrałaś mnie z miłości.

— A teraz? — spytała ostro.

— Teraz... teraz — wahał się, zdjął go bowiem strach, że może przeciągnął strunę i ona gotowa się pogniewać — teraz... może mnie trochę i kochasz jeszcze, ale wolisz wuja i majątek, aniżeli mnie.

Spojrzał na nią, wydała mu się piękna z tym majestatem i powagą, lecz przypomniał wiła prawie serdecznie:

— Nie przypuszczałam ani na chwilę, że jesteś tak dalece... naiwny... Wiem, że każdy człowiek posiada pewną dozę głupoty, ale takiej nie spodziewałam się u ciebie.

— Jestem bardzo uprzejma — uśmiechnął się ironicznie.

— Wszystko jedno, mówię prawdę. Słuchaj, jak myślisz, czy milszy mi wuj lub majątek, aniżeli moje życie i moja dusza? Przecież wuj był przeciwny naszemu małżeństwu, czy go usłuchałam? Oddałam się tobie bez zastrzeżeń z duszą i ciałem, a ty podejrzewasz mnie, że chcę majątek zachować dla siebie? Jaki ty niesprawiedliwy, niewdzięczny! Co znaczy głupi majątek wobec mej miłości? Nigdy, przenigdy nie przypuszczałam, że masz mnie za taką marną, podłą osobistość — rozpłakała się na dobre.

On, trochę zawstydzony, trochę rozczulony, wstał i chciał ją ucałować.

Odtrąciła go od siebie i wśród łkań mówiła:

— Nie dotykaj mnie! Nie cierpię cię, nienawidzę!... Za moją miłość, za moje poświęcenie, ty śmiesz drwić ze mnie jako z miłej żony?! nazywać się przyżenionym?

— Ależ, Janiu, uspokój się.

— Właśnie, że się nie uspokoję! Jesteś obrzydliwy, wstrętny! Rób sobie z Oleszynem, co ci się podoba, tylko mnie daj spokój!... Idź pisać te pilne listy.., nie mogę patrzyć na ciebie.

On nie wiedział, co ma zrobić ze sobą. Nie chciał być niemym świadkiem, ona odtrącała go przy próbach pojednania, umyślił tedy, że najlepiej zrobi, gdy zostawi jej czas i swobodę na uspokojenie nerwów. Z głową spuszczoną, jak winowajca, odwrócił się i zmierzał ku drzwiom.

— Ty idziesz?! — zawołała zrozpaczonym głosem — ach, ja nieszczęśliwa! — i osunęła się na kozetkę.

Naturalnie on ukląkł przy niej, szeptał miłosne słowa, ściskał, całował i w niedługim czasie byli oboje w najczulszej harmonii i zgodzie. Rzecz oczywista, że owe ostrzeżenia i rady wuja stały się dla niej w tej chwili czemś drażniącem i bolesnem, to też wśród wynurzeń miłosnych powiedziała mu cała uradowana i uśmiechnięta:

— Wiesz, Zdzisiu, w tych dniach musimy pojechać do Kijowa, mam ważne sprawunki, dobrze?

— Jeśli tylko chcesz, pojedziemy.

— I wydam ci pełnomocnictwo zupełne na Oleszyn, nie chcę ażeby ten głupi majątek nas różnił.

— Ależ obejdzie się bez pełnomocnictwa; bez twej wiedzy nic nie zrobię i zawsze jestem pewny twej zgody.

— Nie! Nie! Ja chcę i muszę ci dać pełnomocnictwo... I jeszcze jedno: jeśli możesz, odpraw tego Zaborka, ile razy go zobaczę, przypomną mi się te okropne przejścia w dniu dzisiejszym, wolałabym go nie widzieć.

— Dobrze, Janiu... tylko, że tak trudno znaleźć kogoś natychmiast... zresztą, trzeba mu wymówić, zostawić mu czas na wyszukanie innego miejsca.

Ona przytuliła się do niego, ucałowała go i szepnęła:

— Ach, Zdzisiu, jaki ty szlachetny i dobry!

III.

Nazajutrz przy śniadaniu zameldował lokaj:

— Jaśnie panie, pan rządca przyszedł.

— Niech zaczeka w kancelaryi.

— Pewnie stało się coś niezwykłego, że on o tej porze przychodzi — powiedziała żona lekko zaniepokojona.

— Nie, Janiu. Wspominałem ci wczoraj, że mam z nim omówić sprawę plantowania buraków, a przytem chcę posłać do Taliborów po jarą pszenicę.

— Do Taliborów? — zdziwiła się, a tam jest nasienie?

— Spotkałem go na kolei i opowiadał mi, że miał dobre rezultaty z tej pszenicy. Spróbuję jej w Oleszynie.

Po śniadaniu poszedł do kancelaryi, gdzie zastał rządcę Zaborka, mocno szpakowatego, przysadzistego człowieka, z twarzą niemal bronzową od wiatru i słońca, w której tylko czoło niskie, wypukłe, uderzało białością. Ubrany był w kożuszek silnie zapylony i w długie, juchtowe buty.

Ciąg dalszy nastąpi.

WALNE ZGROMADZENIE
P. T. Członków Składnicy myślenickiej
odbędzie się
dnia 10-go lutego o godz. 12 w sali Rady powiatowej
z następującym porządkiem:

1) Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Zamknięcie rachunków do dnia 31 grudnia 1919 r.;
3) Zatwierdzenie uchwały Rady nadzorczej co do rozdziału zysków;
4) Wniosek Komisyi rewizyjnej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
5) Sprawa zlania się Składnicy z „Niwą“.
6) Wybór Komisyi rewizyjnej.
7) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej;
8) Wnioski członków.

Sekretarz: Ks. Fr. Sroka. 291 Prezes: Ks. J. Bienias.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka